

Akta Epsteina demaskują globalistyczny scenariusz: Od transgenderyzmu po Cyfrową Tożsamość



Przez lata osoby określone mianem „teoretyków spiskowych” za mówienie o klasie rządzącej operującej ponad rządami, były wyśmiewane, cenzurowane i karane finansowo. Długo odkładane, częściowe upublicznienie przez Departament Sprawiedliwości dokumentów związanych z siatką Jeffreya Epsteina przyniosło im wstrząsające potwierdzenie racji. Akta te potwierdzają istnienie potężnej, ponad-rządowej kabały, której perwersyjne gusta i przestępcze przedsięwzięcia są zaledwie jednym z aspektów szerszego planu globalnej kontroli.

Niezależni dziennikarze, tacy jak ja i Maria Zeee, którzy od dawna informowali o tych powiązanych sieciach władzy, mierzyli się z deplatformingiem i zamykaniem kont finansowych za głoszenie tej prawdy. Akta Epsteina to nie tylko odrażająca lista przestępstw; to klucz do rozszyfrowania globalistycznego scenariusza. Scenariusz ten, mozolnie składany w całość przez media niezależne, nakreśla skoordynowany plan obejmujący wykreowane pandemie, przymusowe kampanie szczepień i radykalną inżynierię społeczną – wszystko to zbieżne z dystopijnymi celami Agendy 2030.

Ujawnione dowody ilustrują, że osoby zamieszane w sprawę nie są przypadkowymi celebrytami, lecz kluczowymi węzłami w

systemie, który finansuje i promuje destrukcyjne ideologie, takie jak transgenderyzm i transhumanizm, używając ich jako narzędzi do demontażu naturalnej ludzkiej tożsamości i spójności społecznej w ramach przygotowań do stworzenia w pełni cyfrowego, kontrolowanego społeczeństwa.

Kluczowe objawienie: Rządy jako figuranci

Najgłębszym wnioskiem płynącym z dokumentów Epsteina nie są poszczególne akty deprawacji, jakkolwiek przerażające, ale niepodważalny dowód na istnienie „Klasy Epsteina” – ponad-rządowej sieci, która kieruje wydarzeniami na świecie.

Klasa ta operuje bezkarnie, traktując narody i ich obywateli jak aktywa, którymi należy zarządzać i które należy eksploatować. Akta dostarczają mapy tego, jak elitarne sieci służą jako kanały finansowania i promowania kluczowych globalistycznych projektów. Projekty te, w tym agresywna normalizacja transgenderyzmu i dążenie do transhumanizmu – połączenia ludzkiej biologii ze sztuczną inteligencją i maszynami – nie są oddolnymi ruchami społecznymi. Są one finansowane, reżyserowane i wykorzystywane jako broń do erozji naturalnych granic biologicznych i struktur rodzinnych, tworząc populację bardziej podatną na cyfrową integrację.

Analiza historyczna ujawnia, że wielkie kryzysy jawią się jako wyreżyserowane rozdziały długoterminowego planu. Tragiczne wydarzenia z 11 września 2001 roku oraz globalnie skoordynowana odpowiedź na COVID-19, z jej lockdownami i zastrzykami będącymi bronią biologiczną, wpisują się w schemat taktyki doktryny szoku. Wydarzenia te służą centralizacji władzy, demontażowi swobód obywatelskich i transferowi bogactwa na monumentalną skalę, co Catherine Austin Fitts opisała jako „jeden z największych transferów bogactwa w historii”.

Siatka Epsteina, z jej powiązaniem z agencjami wywiadowczymi, operacjami szantażu i globalnymi finansami, pełni rolę zarówno mechanizmu egzekwowania, jak i symbolu tej nieodpowiedzialnej struktury władzy.

Potwierdzenie bez sprawiedliwości: System bezkarności

Mimo góry dowodów wymieniających prominentne postacie ze świata polityki, mediów i nauki, opinia publiczna jest świadkiem całkowitej klęski wymiaru sprawiedliwości. Nie doszło do żadnych znaczących aresztowań ani poważnych śledztw wymierzonych w wysokich rangą patronów i uczestników siatki Epsteina. Ta rażąca bezczynność ujawnia istnienie dwuszczeblowego systemu sprawiedliwości: jednego dla kontrolowanej opozycji i ogółu społeczeństwa, oraz drugiego dla chronionej „Klasy Epsteina”.

Podczas gdy głosiciele prawdy, jak Maria Zee, mierzyli się z zamykaniem kont bankowych pod pretekstem „bezpieczeństwa narodowego” za swoje reportaże, osoby wymienione w aktach kontynuują swoje kariery bez przeszkód. Narracja o „zamkniętej sprawie” forsowana przez skorumpowane media jest celowym tuszowaniem prawdy w celu ochrony sieci promujących destrukcyjne programy. Obejmuje to promowanie okaleczania dzieci pod maską „opieki afirmującej płeć” – projektu bliskiego eugenicie, finansowanego i normalizowanego przez te same kręgi elity.

Brak ścigania winnych nie jest błędem systemu; jest jego cechą definiującą. Potwierdza to, że instytucje mające zapewniać mechanizmy kontroli – sądy, media, establishment polityczny – są całkowicie przejęte. Ten sabaż jest bezpośrednim wynikiem „oporu głębokiego państwa wobec przejrzystości i odpowiedzialności”.

Zdrada: Złowieszczy zwrot administracji Trumpa

Głęboka zdrada dotyka tych, którzy pokładali nadzieje w politycznych wybawicielach. Administracja Trumpa, która doszła do zwycięstwa na obietnicach „Ameryka Pierwsza”, osuszenia bagna i ochrony wolności słowa, wykonała zwrot w stronę aktywnego wspierania tych samych globalistycznych programów powiązanych z Epsteinem, którym niegdyś retorycznie się sprzeciwiała.

Kampanijne obietnice polityki antywojennej wyparowały, zastąpione eskalacjami ryzykującymi bezpośredni konflikt z mocarstwami nuklearnymi. Tymczasem administracja promuje kluczowe filary sieci kontroli: transhumanizm i uzbrojenie sztucznej inteligencji. Inicjatywy takie jak „Stargate Project”, który konsoliduje rozwój SI w rękach kilku niewiarygodnych korporacji, takich jak Oracle i OpenAI, obnażają to przymierze. Dążenie do scentralizowanej dominacji SI stoi w sprzeczności z zasadami decentralizacji i rozwoju otwartego oprogramowania (open-source), które są kluczowe dla ludzkiej wolności.

Co więcej, agresywne dążenie administracji do wprowadzenia globalnych stablecoinów powiązanych z dolarem, w partnerstwie z podmiotami takimi jak BlackRock, nie służy innowacji finansowej dla ludzi; jest to strategia mająca na celu „rozszerzenie dominacji dolara” i stworzenie tylnymi drzwiami systemu Cyfrowej Waluty Banku Centralnego (CBDC). Ta inżynieria finansowa, prowadzona pod pozorem zachowania siły USA, buduje infrastrukturę dla całkowitej cyfrowej kontroli, zdradzając obietnicę suwerenności ekonomicznej narodu amerykańskiego.

Finał: Cyfrowa Tożsamość i finansowe niewolnictwo

Ostatecznym celem tego globalistycznego scenariusza jest więzienie zbudowane nie z krat, lecz z bajtów. Systemy Cyfrowej Tożsamości, reklamowane jako wygodne cyfrowe licencje, są w rzeczywistości architekturą dla całodobowej inwigilacji i kontroli powiązanej z zachowaniem. Jak ostrzegł informatyk Aman Jabbi, cyfrowa tożsamość będzie wymagana do odblokowania wszystkich aspektów życia – od dostępu do internetu i podróży, po żywność i usługi finansowe.

To nie jest teoria; to jasno określony cel, w którym narody takie jak Ukraina są wykorzystywane jako „laboratorium testowe dla narzędzi globalistycznego przejścia”, w tym cyfrowej tożsamości i systemu kredytu społecznego, finansowanych przez amerykańskich podatników. Prawdziwe niebezpieczeństwo rośnie wykładniczo, gdy Cyfrowa Tożsamość zostaje nierozzerwalnie powiązana z Cyfrowymi Walutami Banku Centralnego. Ta fuzja tworzy ekosystem doskonałej finansowej tyranii. Zgodność z arbitralnymi nakazami – od przyjęcia najnowszego zastrzyku broni biologicznej po przestrzeganie zatwierdzonych kodów językowych – może być nagradzana cyfrowymi kredytami.

I odwrotnie, „myślozbrodnia” lub brak posłuszeństwa mogą być natychmiast karane blokadami transakcji, mrożeniem kont lub zaprogramowaną erozją oszczędności poprzez ujemne stopy procentowe. Niedawne działania rządu, takie jak wzywanie do wydania danych osobowych krytyków i „odbankowanie” dysydentów, takich jak dr Joseph Mercola, dają przedsmak tego, jak ten system zostanie wykorzystany do miażdżenia sprzeciwu. To ostateczny mechanizm egzekwowania globalistycznego scenariusza, redukujący istoty ludzkie do programowalnych węzłów w cyfrowym roju.

Od rozpaczki do zdecentralizowanej samoobrony

Akta Epsteina potwierdzają najtrudniejszą prawdę: nadzieja w jakimkolwiek politycznym wybawcy lub przejętej instytucji jest drogą do rozpaczki. Sam system, od departamentów sprawiedliwości po centra finansowe, jest skorumpowany. „Klasa Epsteina” operuje wewnątrz niego i ponad nim. Dlatego jedyną realną drogą do zachowania wolności jest całkowite ominięcie tych scentralizowanych systemów.

Biały Dom uderza w gigantów technologicznych, by chronić konsumentów przed kosztami energii dla AI



Podczas gdy boom na sztuczną inteligencję wywołuje bezprecedensową ekspansję energochłonnych centrów danych w całych Stanach Zjednoczonych, administracja Trumpa formułuje odpowiedź na krytyczne pytanie: Kto powinien płacić za to, by światło nie zgasło? W obliczu rosnących cen energii elektrycznej i regionalnych sieci uginających się pod nowym popytem, urzędnicy Białego Domu forsują ramy polityczne mające

na celu zapewnienie, że to firmy technologiczne napędzające ten wzrost – a nie amerykańskie gospodarstwa domowe – wezmą na siebie pełny ciężar finansowy kosztów mediów i odporności swojej infrastruktury.

Polityka „internalizacji” kosztów

Człowiek administracji odpowiedzialny za tę kwestię, Starszy Doradca ds. Handlu i Produkcji Peter Navarro, nakreślił to podejście w niedawnym wystąpieniu telewizyjnym. Stwierdził on, że budowniczcy centrów danych, od Meta w dół, muszą zostać zmuszeni do „płacenia za wszystkie, wszystkie koszty”, w tym nie tylko za bezpośrednie zużycie energii elektrycznej i wody, ale także za szersze koszty zapewnienia niezawodności sieci. „Muszą płacić również za odporność, na którą wpływają” – powiedział Navarro, wskazując, że Biały Dom ocenia środki mające na celu zmuszenie firm do „internalizacji” tych wydatków. Cel jest jasny: zapobiec sytuacji, w której korporacyjne zużycie energii powoduje wzrost rachunków za media dla konsumentów.

Te działania administracyjne są zbieżne z krokami podjętymi już na szczeblu stanowym. W styczniu Biały Dom dołączył do kilku stanów, wzywając PJM Interconnection – operatora sieci w regionach o dużym zagęszczeniu centrów danych, takich jak Północna Wirginia i New Jersey – do wymagania od dużych firm technologicznych sfinansowania miliardów dolarów w nowe moce wytwórcze. Sekretarz Energii Chris Wright podkreślił powagę sytuacji, zauważając: „Być może żaden region w Ameryce nie jest bardziej zagrożony niż PJM”.

Pakt: Dobrowolne porozumienie z „pazurem”

Za kulisami administracja rozsyła projekt dobrowolnego porozumienia, czyli „paktu”, do podpisania przez główne firmy

zajmujące się SI, takie jak Microsoft, Google, Amazon i Meta. Zgodnie z dokumentami uzyskanymi przez POLITICO, pakt wiązałyby firmy zestawem zasad gwarantujących, że ich ekspansja nie podniesie cen energii elektrycznej dla gospodarstw domowych, nie obciąży zasobów wodnych ani nie podważy niezawodności sieci. Główne zobowiązania obejmują:

- Pokrycie 100% kosztów nowej generacji energii i modernizacji przesyłu wymaganych dla ich obiektów.
- Pracę nad ustaleniem stawek, które chronią lub, najlepiej, obniżają ceny energii elektrycznej dla mieszkańców w obszarach ich działalności.
- Zobowiązanie do bycia „dodatnim pod względem wodnym” (water positive) i łagodzenia skutków dla społeczności, takich jak hałas i ruch uliczny.

Pakt stanowi strategiczny wysiłek mający na celu ukształtowanie boomu infrastrukturalnego SI bez formalnych regulacji, przy jednoczesnym zajęciu się rosnącą wrażliwością polityczną. Prezydent Trump pochwalił się wczesną współpracą, ogłaszając umowę z Microsoftem i obiecując, że wkrótce pojawią się kolejne porozumienia.

Sprzeciw branży i stawka polityczna

Firmy technologiczne szybko zaczęły zapewniać, że już teraz są odpowiedzialnymi aktorami korporacyjnymi. Rzecznik Meta stwierdził: „Meta pokrywa pełne koszty energii zużywanej przez nasze centra danych, więc nie są one przenoszone na konsumentów – a idziemy dalej, płacąc za nową i zmodernizowaną lokalną infrastrukturę”. Grupy branżowe argumentują, że dobrze skonstruowane umowy mogą sprawić, iż centra danych staną się wartością dodaną netto dla stabilności sieci i kosztów.

Jednak kontekst polityczny jest napięty. W obliczu znacznego wzrostu cen energii elektrycznej i „przystępności cenowej”

stającej się głównym tematem opozycji, administracja stoi pod presją, by pokazać, że chroni konsumentów przed skutkami ekspansji korporacyjnej. Navarro próbował powiązać obecną presję cenową z polityką poprzedniej administracji Bidena, ale sondaże pokazują, że wyborcy coraz częściej pociągają obecne kierownictwo do odpowiedzialności za warunki ekonomiczne.

Historyczne rozdroże dla infrastruktury

Spór ten przypomina historyczne momenty, w których szybki postęp technologiczny zderzał się z limitami infrastruktury publicznej. Rozbudowa samej sieci elektrycznej na początku XX wieku wymagała ustalenia, kto finansuje wzrost – zakłady użyteczności publicznej, użytkownicy przemysłowi czy społeczeństwo. Dzisiejszy gwałtowny wzrost liczby centrów danych stanowi nowoczesną paralela, testującą sposób, w jaki koszty fundamentalnej infrastruktury cyfrowej są uspołeczniane. Polityka administracji skłania się ku modelowi „użytkownik płaci”, nakładając obowiązek bezpośrednio na beneficjentów z sektora prywatnego.

Zabezpieczenie przyszłości sieci

W miarę zbliżania się wyborów środka kadencji w 2026 r., manewry administracji w kwestii kosztów centrów danych to coś więcej niż spór o media; to imperatyw polityczny i test polityki przemysłowej. Wynik wpłynie na to, czy rewolucja SI wzmocni krajową sieć energetyczną jako efekt uboczny prywatnych inwestycji, czy też pogłębi obciążenie finansowe amerykańskich konsumentów. Pakt Białego Domu i wszelkie silniejsze środki, które mogą po nim nastąpić, mają na celu zapewnienie, że energia potrzebna do zasilenia następnej generacji technologii nie przyćmi bezpieczeństwa ekonomicznego przeciętnego obywatela.